Nr. 142. We Lwowie, Środa dnia 23. Czerwca 1886. **Rok XXV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr.	0 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju	2 złr.	— ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	6 „	— „
kwartalnie do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii	po 7 złr. 50 ct.	

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I., Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 22. czerwca.

Według doniesień z 20. bm. część robotników hutniczych w Mürzzuschlag zaprzestała robót, i zachodzi obawa, że także w innych przemysłowych zakładach górnej Styrji strejk wybuchnie. Władza polityczna wyprawiła na miejsce komisarza dla zagodzenia sprawy.

Sonn- und Montagsztg. donosi, że taryfa cłowa nie wejdzie już przed rozejściem się Rady państwa na stół Izby panów; dalej, że rząd przedlitawski niezwłocznie zawiąże rokowania z rządem węgierskim, i że zapewne Węgrzy bez trudności przystaną na podwyższenie ceł od melasy i parafiny, że jednak rokowania co do cła od nafty będą bardzo szczegółowe, wszelako ostateczny ich wynik będzie dla obu stron zadowalający.

Tymczasem przedlitawska Izba posłów przyjęła wczoraj (ob. tel.) dwie nowe zmiany w taryfie cłowej.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów oświadczył minister prezydent Tisza, że wskutek istotnych zmian taryfy cłowej przez parlament austrjacki, które to zmiany wymagać będą ewentualnie ponownych dłuższych obrad, musi rząd zrzec się załatwienia taryfy w obecnej sesji i życzy sobie tylko załatwienia projektów, będących już na porządku dziennym. [illegible] sesji nastąpi około 18. września, a zamknięcie obecnej sesji najpóźniej w sobotę.

Od 4 lat toczy się w Radzie państwa, z powodu licznych petycyj, sprawa połączenia Tryestu z resztą państwa drugą koleją, od kolei Południowej niezawisłą, a to przez zbudowanie linii skarbowych, któreby Tryest z koleją Rudolfa a następnie z koleją Gizeli (obie te linie są już skarbowemi) połączyły. Sprawa ta jest szczególnie ważną [illegible] Wszelkie jednak rezolucje, któremi Rada państwa usiłowała skłonić rząd do zajęcia się tą sprawą, nie odniosły dotychczas żadnego skutku, [illegible] jak to czyni w innych krajach rozumna polityka finansowa — to już rzecz wcale inna!

Obecnie komisja kolejowa Izby posłów przedstawiła Izbie sprawozdanie o petycjach, dotyczących tej sprawy, z którego dla ocenienia rządowej polityki ekonomicznej i finansowej podnosimy kilka końcowych ustępów:

„Pomimo swego pomyślnego położenia geograficznego wobec handlowych obszarów Austrji i Niemiec, Tryest ciężkie ponosi szkody z powodu nieszczęsnych obecnych stosunków transportowych i zwłok w wybudowaniu niezbędnych połączeń kolejowych, podczas kiedy dla konkurujących z Tryestem portów (Fiume, Wenecja, Genua; p. r.) ogromne urosły korzyści w skutek przekopów gór Mont Cenis, św. Gotarda i Arulańskiej, tudzież w skutek wybudowania kolei Brennerskiej i Pontebańskiej (w Austrji). A te straty dla Tryestu spotęgują się jeszcze na korzyść targowic lewantyńskich, zwłaszcza portu Saloniki, wskutek niedalekiego wybudowania kolei orjentalnych, tudzież na korzyść Rjeki (Fiume) w skutek projektowanej budowy węgierskiej kolei Granicznej.

„Obowiązkiem przeto Austrji jest, aby swemu jedynemu portowi, z całym światem w komunikacji będącemu, corychlej w pomoc przyszła przez wybudowanie rzeczonych linij kolejowych. Położenie Tryestu jest oraz szkodą dla południowych krajów Austrji, które takie przecie mają prawo otrzymać nareszcie potrzebne komunikacje kolejowe.

„Komisja, zbadawszy gruntownie wszystkie zachodzące okoliczności i pilność utworzenia niezawisłych skarbowych połączeń kolejowych Tryestu z wnętrzem monarchii i z ogólnym ruchem świata; dalej, w zamiarze, aby mocarstwowe stanowisko monarchii na morzu Adrjatyckiem utrzymać; aby cel podniesienia naszego morskiego emporjum handlowego osiągnąć, i wreszcie w imię najżywotniejszych interesów austrjackiego handlu morskiego i żeglugi morskiej, tudzież najzupełniej słusznym wymaganiom przemysłu austrjackiego przeciw coraz bardziej potęgującej się konkurencji zagranicznej skuteczną ochronę dać można — musi komisja z całą stanowczością, a to ze względów ogólno-państwowych, handlowo-politycznych i ekonomicznych, przemawiać za utworzeniem rzeczonych linij kolejowych."

W tym celu wnosi komisja rezolucję, urgującą rząd, aby corychlej przedłożył Radzie państwa projekta w tej sprawie.

Z telegramów i artykułów pism tak staroczeskich jak młodoczeskich okazuje się rzeczą niezawodną, że klub czeski na życzenie rządu głosował jak najsolidarniej przeciw wnioskowi Suessa a za wnioskiem Grocholskiego w sprawie naftowej, a to otrzymawszy od klubów prawicy najgorętsze zapewnienia, że popierać będą żądania czeskie w sprawie bankowej i cukrowniczej. Energią, czujnością i sprytem swoich członków i swego prezesa, dr. Riegera, tudzież bezprzykładną solidarnością, zdobył sobie klub czeski stanowisko dominujące, które narazie przynajmniej, pomogło mu do zwycięztwa w dwóch sprawach pobocznych, ale drażliwych.

Prócz sprawy naftowej zajmował się on bowiem gorąco dwiema sprawami. Po pierwsze, nie asygnowano subwencji państwowej w kwocie 180 zł., którą od trzech lat czeska prywatna szkoła przemysłowa w Krumlowie (Krumau) pobierała, i wniesiona do starostwa remonstracja nie odniosła skutku; zdawało się, że ministerjum oświaty zamyśla stanowczo cofnąć tę skromną subwencję. D. 19. b. m. więc udał się jeden z czeskich posłów w tej sprawie do ministra Gautscha, który oświadczył, że co do asygnowania tej kwoty zaszło chyba jakieś... nieporozumienie; że wystarczy podać prośbę wprost do niego, a on ją natychmiast załatwi, i że w ogóle wszelkim słusznym wymaganiom zadość uczyni.

Powtóre, srodze obruszyło Czechów wystąpienie namiestnika hr. Thuna na walnem zebraniu teutońskiego Schulvereinu w Salcburgu. Dotychczas nigdy dostojnicy rządowi nie odwidzali zebrań Schulvereinu, pierwszy to uczynił namiestnik salcburski, a nadto wysławiał cele i prace tego Towarzystwa, znienawidzonego nawet u znacznej części Niemców, a którego zadaniem głównem jest szerzenie germanizacji w Czechach i propaganda prusofilska. Reprezentanci klubu czeskiego udali się więc w tej sprawie do hr. Taaffego z przedstawieniem skromnem, ale dobitnem, i hr. Taaffe oświadczył przybyłym, że wprawdzie wysłał hr. Thuna na zebranie Schulvereinu, ale po to, aby ukrócić demonstracje wielkoniemieckie, lecz do objawiania sympatyj dla Schulvereinu wcale żadnego nie dawał mu pozwolenia. W dodatku oświadczają organa półurzędowe, że w razie jeżeli „Ustrzednj Matice czeska" (dla szkół średnich) będzie miała w jakiem czeskiem mieście walne zebranie, namiestnik pragski przybędzie.

Jak się skończy sprawa zakazania śpiewów publicznych podczas przybycia do Pragi gości z Niemiec północnych, z powodu której ośm osób aresztowano, jeszcze niewiadomo. Policja pragska powołuje się głównie na ustawę policyjną jeszcze z 25. czerwca r. 1787. Dzienniki czeskie zaglądnęły do tej ustawy, i wykazują, że zabrania ona tylko „publicznego wyśpiewywania wszelakich pieśni lubieżnych (Zoten) i starych proroctw."

Z wiadomości nadchodzących z Berlina wyłania się coraz bardziej, że rząd niemiecki życzy sobie zmiany konstytucji bawarskiej i usunięcia od tronu Ottona. I jest to zrozumiałem, że gdyby np. konstytucja bawarska, regulując sprawę następstwa tronu, zmieniła także niemiłe dla Niemiec separatystyczne stanowisko Bawarji pod względem wojskowym, pocztowym itd., udzieliłby ks. Bismark wszelkiej swej dyalektyki a w danym razie zorganizowałby piękny zamach stanu, żeby Bawarję z dzisiejszego dylematu monarchicznego wyprowadzić.

Komisja, która przyniosła ks. Ottonowi zawiadomienie o powołaniu go na tron, przekonała się, że ks. Otto nie rozumie całego tego wypadku. Nie ma więc co mówić o poczytalności proklamowanego króla. Skoro zaś król niepoczytalnym nie może prawie oświadczyć, że korony nie przyjmuje, a zmiana konstytucji, mocą której odebrano by mu koronę i przeniesiono ją na inną linię domu panującego, nie jest znowu możliwą bez współdziałania króla, a ten jest niepoczytalny — wytworzył się prawnopolityczny *circulus vitiosus*, z którego trudno znaleźć wyjście.

W Monachium krążą pogłoski, że ministerstwo Lutza podało się do dymisji.

Parlament niemiecki miał się jeszcze raz zebrać w pierwszych dniach lipca, i to głównie dla sprawy podatku od spirytusu, którą rząd traktuje z naciskiem jako sprawę naglącą. Otóż wbrew tym dyspozycjom ma się parlament zebrać ponownie już d. 25. bm., a na porządku dziennym nie ma dotąd przedłożenia o podatku od spirytusu, lecz projekta mniejszej wagi.

Opinia senatu francuskiego co do ustawy o wydaleniu książąt jest jeszcze zawsze bardzo chwiejną. Sprawozdawca komisji Beranger żąda odrzucenia wniosku, uchwalonego w Izbie poselskiej. Żądanie to umotywował tem, że wydalanie niezgodne jest z zasadą wolności, a nadto grozi zamąceniem stosunków z zagranicą. Zresztą wydalanie nie jest rzeczą ciała ustawodawczego, lecz należy do zakresu sądownictwa. Szczegółowy rozbiór tego sprawozdania naznaczonym był na wczoraj. Oprócz wniosku, uchwalonego w Izbie poselskiej i wręcz sprzecznego z nim wniosku Berangera, są jeszcze dwa inne, pośredniczące wnioski, dążące do kompromisu z uchwałą Izby.

W związku z traktowaniem tej sprawy mówią o zmianach w dyplomatycznym świecie francuskim i o żądaniach uwolnienia, stawianych przez niektórych ambasadorów rzeczypospolitej.

Między stronnictwami politycznemi Rumunii wre zakulisowa walka namiętna, którą zdradzają tylko od czasu do czasu odosobnione objawy. Świeżo donoszą o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych, Pherekydesa. Może być, że nieszczęśliwie prowadzone sprawy cłowe tak z Austrją jak i Francją zachwiały jego stanowiskiem.

Polit. Corr. w relacji z Sofii zaprzecza pogłosce, jakoby sobranie zamierzało proklamować królestwem Bułgarję i Rumelię. Prawdopodobnem jest ustąpienie ministra spraw zagranicznych Canowa, z którego polityką nie zgadza się większość sobrania.

Z Belgradu donoszą o nieporozumieniu między królem a Risticzem. Aż do dalszego postanowienia został podobno zakazanym ministrowi przystęp do dworu, z powodu popełnionej przezeń niedyskrecji przez ogłoszenie w dzienniku *Ustawnost* pewnych ustępów memorjału, wystosowanego do króla.

Izba grecka, po przyjęciu ustawy, mocą której na czas nieobecności króla Trikupis obejmie regencję, została odroczoną do 5. listopada.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 19. czerwca.

(*W*) Osobliwsze zwycięztwo zostało wczoraj wywalczone w Izbie deputowanych Rady państwa, w słynnej a bolesnej sprawie naftowej, zwycięztwo, wobec którego powołać się muszę na przesłaną wam przed trzema tygodniami ocenę sytuacji. Było to w chwili, gdy się pojawił wniosek Suessa i zdobywczą torował sobie drogę do Koła polskiego i komisji celnej. Już wówczas można było widzieć, iż rząd wypuścił dyrektywę z ręki, a sprawa taryfy celnej i z nią razem sprawa polityczna gabinetu pójdą odtąd kierowane biegiem trudnych do przewidzenia wypadków.

Wprawdzie starał się gabinet od tej chwili uchwycić napowrót kierunek wypadków wcale nie aksamitną ręką, stawiąc w najostrzejszy sposób kwestję gabinetową i zmuszając do odwrotu Koło polskie; lecz drastyczna energia jego była spóźnioną, a na inicjatywę właściwą nie chciał, czy nie potrafił się zdobyć. To co wypłynęło jako konsekwencja jego rozwiniętej energii do zapanowania napowrót nad sytuacją, jest to wniosek Koła polskiego, z którym się gabinet nie solidaryzuje, a nawet otwarcie się go wyrzeka, owocem zaś usiłowań gabinetu jest wczorajsze pyrrhusowe zwycięztwo...

Gabinet zwyciężył 6 głosami, pomiędzy któremi 4 głosy ministrów; a gdyby wszyscy galicyjscy deputowani, którzy w wilię dnia tego głosowali za restytucją wniosku Suessa w Kole polskiem, byli wstrzymali się od głosowania w Izbie, jak to z nich uczyniło dziesięciu, większość ministerjalna wyniosłaby 2 głosy — na 4 głosy ministrów. Zwycięztwo więc swoje zawdzięcza gabinet całkowicie galicyjskim deputowanym; zwyciężył zaś po to, aby większość Izby przyjęła w następnem głosowaniu nie jego wniosek, lecz wniosek Koła polskiego — z którym się on nie solidaryzuje, z którym pozostaje w pewnem przeciwieństwie. Przedłożenie zaś rządowe, na tym ważnym punkcie, na którym gabinet stawiał kwestję gabinetową, zostało w każdym razie przedziurawione. Nic też dziwnego, że gabinet o ile się zdaje, aż do tej chwili stoi bezradny, co począć z tem swojem zwycięztwem. Co zaś dalej nastąpi pod względem sytuacji politycznej — tego ani on, ani nikt przewidzieć teraz nie zdoła.

Nie lepszą jest pozycja Koła polskiego, właściwego zwycięzcy, podwójnego zwycięzcy, z dnia wczorajszego: zwycięzcy nad sobą samym i zwycięzcy w Izbie. Wnioski jego, które przeszły, są platonicznej natury, gdyż gabinet nie przyjmuje ich za swoje i nie tai, że według niego nie jest nawet przypuszczalnem, aby mogły być przeprowadzonemi.

Z drugiej strony interesanci krajowi są z wniosków tych niezadowoleni, oświadczając, że one nie wystarczają, aby produkcja krajowa i przemysł naftowy w Galicji mogły być przez nie ocalonemi. Pozycja ta przykra, może się stać ewentualnie bardzo boleśną, mianowicie, gdyby przyszło Kołu polskiemu cofać się dalej ze zdobytej w Izbie pozycji dla ocalenia gabinetu, czy systemu, czy wogóle sytuacji politycznej. Ztąd pochodzi przygnębienie w sferach polskich zarówno po zwycięztwie, jak było przed zwycięztwem; a zadowolonymi są jedynie ci, którym dla politycznej dyrektywy wystarcza chcieć tego, co gani *N. fr. Presse*, lub którzy po trzech tygodniach wszelakich dyskusyj nad kwestją naftową doszli do tego iż rozumieją, że ona pochodzi „z hyperprodukcji naftowej w Galicji." Są niestety tacy, lecz jedni i drudzy należą przecież do wyjątków. Wszyscy poważnie myślący są zasmuceni całym obrotem sprawy, a pełni obaw, jak się dalej sytuacja rozwinie.

I prawica jako większość nie raduje się. W ogóle zaś, korzyści moralne półtoradniowej walki parlamentarnej pozostały nie po prawej, lecz po stronie lewej. Jak zaś sprawa sama jest żywotną i jak żarliwie będzie komentowaną, dowodziło przepełnienie galerji Izby słuchaczami wszelkich stanów, niepamiętne w tym odłamie sesji, i zajęcie się rozprawą większe bez porównania, aniżeli było przy rozprawach nad zabezpieczeniem robotników, lub przy dyskusji nad ustawą o socjalistach.

Oświadczenia raczej niż mowa, złożone przez prezesa Koła złamanym głosem i z widocznym wysiłkiem fizycznym nad steranemi siłami — oświadczenia otwarte, iż Koło polskie nie popiera wniosku Suessa, za którym się pierwotnie oświadczyło, gdyż chce przynieść realny pożytek krajowi a gabinet oświadczył, iż wniosku tego nie przyjmuje — oświadczenia, iż Koło polskie nie żąda dla produkcji naftowej żadnego faworu celnego, żadnej większej protekcji, bo wniosek jego jest nawet mniej korzystny dla tej produkcji niż obecnie obowiązująca ustawa, gdyby była wiernie wykonywaną — oświadczenia te zrobiły na wszystkich, nawet na Niemcach, wrażenie stanowiska uczciwego i wywołały współczucie. Nie da się tego samego powiedzieć o sprawozdawcy prawicy, p. Meżniku. Pan Herbst wytknął mu zbyt wielką żarliwość służbową, gdyż w sprawozdaniu komisji pozamieszczał fakta, które się nie stały w komisji, jakkolwiek stać się mogły. I podczas gdy p. Grocholski zaręczył, iż jego towarzysze głosować będą przeciw wnioskowi Suessa nie z pobudek politycznych, lecz jedynie dla względów rzeczowych, mowa sprawozdawcy była tak niesłusznie wyniosłą wobec tego wniosku a drażniącą wobec lewicy, iż członkowie klubu austro-niemieckiego, pomimo powziętej uchwały klubowej głosowania za wnioskami Grocholskiego, przyjętemi przez sprawozdawcę, podczas głosowania usunęli się z sali.

W ciągu rozpraw najwięcej ze wszystkich wycierpiał niezawodnie p. minister Dunajewski: i gdyby polityka była trybunałem sprawiedliwości, a rozprawy parlamentu expiatorjum za grzechy, to niezawodnie błędy popełnione przez pana ministra w traktowaniu sprawy naftowej, przedewszystkiem zaś nieporozumiewanie się z Kołem polskiem w tej sprawie, a z prawicą w sprawie taryfy, zanim objął on zobowiązania względem Węgier, błędy te w znacznej części zostałyby przez dwa dni ostatnie odpokutowanemi. Jeżli już p. Suess wykazał cyframi ministrowi olbrzymie poszkodowanie skarbu austrjackiego przez dowolny wykład ustawy pod względem falsyfikatów naftowych, a twierdzenie ministra, iż należy się uwzględniać także i interes skarbu węgierskiego, odparł wykazaniem cyfrowem, że skarb węgierski traci faktycznie, a zyskują jedynie prywatni przedsiębiorcy—to p. Herbst znowu, opierając się na ścisłych cyfrach przedłożeń rządowych, sięgnął do krytyki całego systemu finansowego w sprawach naftowych, wykazując zmniejszanie się dochodów skarbu bez podniesienia przemysłu, a poszkodowanie publiczności przez zmniejszenie konsumcji i podrożenie artykułu. Obaj zaś oponenci Suess i Herbst powoływali się ciągle na poszkodowanie i upadek w Galicji, co przecież nad wyraz przykrem musiało być dla ministra finansów, a zapewne i dla ministra dla Galicji. Za objaw przykrego wrażenia, jakie na p. Dunajewskim wywołała ta krytyka, wypada policzyć to, że on, który jeszcze w rozprawie ogólnej przemawiał ze świetnością parlamentarzysty niepospolitej miary i pewnego siebie

---

Dla Stryja.

1886.

Nakładem Koła literacko-artystycznego we Lwowie.

(*Z drukarni i litografii Pillera i Spółki*).

Pamiętamy jeszcze wszyscy modę sentymentalnych albumów, gdzie młodzi i starzy chwilę przelotnych uczuć skreślali rymem lub prozą; pamiętamy owe angielskie *keepsaki*, nad któremi wzdychała niejedna bladolica *lady*. Dziś nie ważą już gołosłowne sentymenta. A gdy nas chwyci za serce jakaś groza życia, gdy siła rozpasanego żywiołu zatrzyma w pędzie zabiegi człowieka, wywróci dzieła jego pracy, i da mu poznać całą jego znikomość wobec brutalnych potęg przyrody—gdy się na wiadomość o tem obudzi znowu sentyment, współczucie dla cierpień bliźniego i wywoła znowu podobną potrzebę albumu — wówczas zachodzi ta różnica, że nie jest to album wartości indywidualnej i nie dla samego sentymentu stworzone, lecz staje się pismem zbiorowem sił literackich i artystycznych, a celem jego grosz, jak najwięcej grosza dla bliźnich klęską dotkniętych.

Tak powstały pisma zbiorowe dla Murcji, Szegedynu, Ischii, dla pogorzelców Grodna, dla dotkniętych wylewami Wisły i wiele, wiele innych. Dziś mamy przed sobą pismo zbiorowe dla Stryja, ofiarę nie obsypanych bogactwy ziemskiemi, lecz w myśl i serce bogatych dzieci Apollina, i jesteśmy pewni, że mamy grosz i dużo grosza dla pogorzelców, bo nie wątpimy, że pismo to rozchwytane zostanie w jednej chwili na całym obszarze Polski.

Czy wierzymy, że jest tak wiele ludzi litościwych? Nie. Lecz jest inny bardzo ważny powód do rozchwytania pisma. Pismo jest wyborne; pod względem literackim zebrało niemal wszystkie pióra najcelniejsze, pod względem artystycznym jest kąskiem zaiste królewskim.

Nazwiska nie dają jeszcze rękojmi dobroci, możemy jednakże przytoczyć takie jak: Kraszewski, Zacharjasiewicz, Lenartowicz, Ujejski, J. A. Fredro, ks. Kalinka, Sawczyński, Bałucki, Chmielowski, Deotyma, Asnyk, Ilnicka, Lam, Wilczyński i wiele, wiele innych. I nie są to same drobnostki, aforyzmy, lecz utwory nawet dłuższe, pod któremi wiele z tych nazwisk spotykamy.

Dewizę poniekąd całej książce daje wiersz J. I. Kraszewskiego, przysłany z San Remo. Wypowiada on prostemi słowy prostą a wzniosłą prawdę:

Niech nauki Chrystusa nic w sercach nie zaćmi;
Jednego ojca dzieci, bądźmy sobie braćmi.

A Lenartowicz, w wierszu „Na Wigilję", daje wyraz gorącej tęsknocie braterskiej, która rozpiera duszę lirnika mazowieckiego na obczyźnie:

„Do was tam myśli moje jak jaskółki lecą...
Lecz że to zima ciężka, więc skostniałe w biegu,
Zanim do was dolecą, konają na śniegu.
A wy zaś niewidzący ptaków w waszej sieni
Myślicie, on zmieniony... Ej! on się nie zmieni,
Tylko ginie w tle ciemnem wśród głębokich cieni.

Zacharjasiewicz w krótkim szkicu „Muza czy Meduza?" dał nam wdzięczne bardzo wspomnienie z życia własnego. Poważne a tak charakterystyczne postacie Bielowskiego i Wagilewicza odżyły w niem na chwilę. W na w pół rozwalonym domku obok Zakładu Ossolińskich, w źle opalonej izbie śród srogiej zimy, stanął nasz powieściopisarz po raz pierwszy przed poważnym a smętnym typem do swego „Uczonego."

A cóż powiedzieć o tej wybornej postaci stróża, usługującego studentom, zawołanego złodzieja, którego nam przedstawił Bałucki („Złodziejska ambicja") ze wspomnień swego znowu życia? Jest on do namalowania, jak bierze klucze od naiwnego studenta, i podniesiony niespodziewanem zaufaniem, którem go jeszcze nikt nie obdarzał, nietylko nie okrada swego lokatora, lecz staje się psem najwierniejszym, strzegącym jego gracików studenckich.

Sawczyński przypomina politykom epizod z dziejów starej Hellady, jak Arystydes ocenił przed ludem pomysł Temistoklesa, tyczący się spalenia floty nieprzyjacielskiej, mówiąc: Byłby to pomysł dla ojczyzny bardzo pożyteczny, ale jest niegodziwy. Krytyka ta stosuje się dziś do „męża stanu, chrześcianina, który jawnie wystąpił z pomysłem wytępienia ludności od wieków osiadłych na ziemi, jej ojcom zabranej." *Et si licet parva componere magnis*, to możnaby przypomnieć ten sam epizod i obrońcom przemytnictwa naftowego, dla Węgrów bardzo pożytecznego, ale „niegodziwego."

Cóż dalej? Czyż podobna wszystkie artykuły i artykuliki wymieniać szczegółowo? Wszak jest ich 112 wierszem i prozą! Kaszewski, Tretiak i Bełza dali urywki pięknych przekładów ze mierci Ajaksa Sofoklesa, z Hermana i Doroty Goetego, z Potopu Alfreda de Vigny — Pawłowicz skreślił malowniczy obrazek z wycieczki za Dnieprowe porohy — Stryj zaś sam doczekał się wspomnień tak dokładnych, jakich może dotychczas nie posiadał, bo Finkel i Bostel opracowali krótki rys dziejów miasta, R. Starkel historję leżących dziś w popiele szkół jego, a Kawczyński badanie nad samą nazwą Stryja.

Bardzo wiele do okazałości i wartości wydawnictwa przyczynili się rysownicy i malarze. Gdyby album składało się tylko z tych siedmiu fototypów, które na osobnych kartonach do tekstu dołączono — to jużby miało wartość niezaprzeczoną. Cóż dopiero, jeśli się zważy, że w tekscie samym jest jeszcze trzydzieści cynkografij z oryginalnych rysunków Kossaka, Eliasza, Tepy, Grabińskiego, Krzesza, Sozańskiego, Harasimowicza i innych? Nawet rysuneczek Kraszewskiego, przedstawiający San Remo, ozdabia księgę dla Stryja, budząc rzewne uczucie wdzięczności dla starca, którego więzienie Moabitu nie złamało, i który na każde wezwanie rodaków służy zawsze piórem i ołówkiem...

Powiedzieliśmy „księgę" dla Stryja, i tu należy podnieść, o czem wypadało powiedzieć już na wstępie, że mamy przed sobą nie pisemko, lecz istną księgę. W miłym formacie foliantu z XVI. w. liczy ona 108 stronnic tj. półczternasta arkusza druku, jest przeto i z tego względu nie efemerydą lecz upominkiem mającym trwałą wartość. Druk dokonany na pięknym papierze satynowanym, staranne odbicia cynkografii i fotodruków, czynią z niej dzieło typograficzne, jakiego nie widzieliśmy dotąd nietylko z oficyn drukarskich we Lwowie, lecz które i z najlepszemi zakładami zagranicznemi może się ubiegać o lepsze. Drukarnia Kornela Pillera i Spółki oraz zakład fototypiczny p. Trzemeskiego wywiązały się w publikacji tej bardzo świetnie z trudnego zadania.

Lecz wróćmy do części artystycznej.

Pomiędzy fototypami na oddzielnych kartonach znajdujemy udatny portret Zacharjasiewicza, zdjęty z natury, portret Zeleńskiego, podług rysunku Grottgera, dwa studja Lachnera, śliczny obrazek Kossaka, przedstawiający Kmicica z Oleńką z „Potopu" i dwa bardzo ładne typy Młodnickiego: Cygan i Rusinka, odtworzone tak wiernie, że mają zupełną wartość oryginalnych rysunków.

Między rysunkami, odbitemi razem z drukiem, zwracają przedewszystkiem uwagę dwa portreciki, przedstawiające Bakunina i jen. Dwernickiego, szkicowane z natury, a wydobyte z młodzieńczej teki Franciszka Tepy; parę koni Kossaka, jak zawsze pełnych krwi i życia; dwa krajobrazy H. Grabińskiego; ciekawe dwa portrety Kościuszki, skopiowane podług A. Orłowskiego; Eliasza Hamlet na cmentarzu, wzorowy rysunek Zawiejskiego, przedstawiający grobowiec Zygmunta I i Zygmunta Augusta na Wawelu, i wiele innych.

Czyż to koniec? Ach prawda! Mamy coś także dla melomanów: muzykę Marcelego Madeyskiego do wiersza „Smutna dola", A. Müncheimera „Z motywów ludowych", Pankiewicza „Improwizację" i Rutkowskiego „Preludium."

„Miłosierdzie — pisze ks. Kalinka na str. 19. naszej publikacji — nietylko jest cnotą, ale i aktem prostej przezorności. Miał rację św. Jan Boży, kiedy wzywając do miłosierdzia wołał: Samym sobie czyńcie dobrze."

Z całą sumiennością możemy tę doktrynę egoistycznej miłości bliźniego zastosować do czytającej publiczności. Mówimy do niej: Idąc w pomoc pogorzelcom Stryja, samym sobie czyńcie dobrze, tj. starajcie się o album dla Stryja, a starajcie się jak najprędzej, pomni znowu tej drugiej przestrogi, że miłosierdzie jest aktem „przezorności." Nieprzezornych ubiegną przezorni i może się stać, że w imię miłości bliźniego prędzej będzie księga na Stryj rozebraną, niż się spostrzegą ci, coby ją mieć chcieli, a leniwego są ducha...

J. St.

członka rządu, na wywody i zarzuty Suessa odpowiedział polemiką z Plenerem, przeniesioną z rozprawy ogólnej; nie bronił więc specjalnej pozycji, jak tego po nim oczekiwano.

Po tych dniach natężonej walki, najcharakterystyczniejszem niezawodnie jest to, że dziś, gdy obrady nad taryfą są już na ukończeniu i trzecie czytanie wkrótce nastąpi, nie wiadomo jeszcze wcale co się stanie z przedłożeniem taryfowem i uchwałą Izby w najbliższej przyszłości. Wszyscy się spodziewają rozpuszczenia Izby w najbliższy wtorek; lecz sam prezes Izby na zapytania odpowiada niepewnem „zdaje się". Jeżeli Izba zostanie we wtorek czy środę rozpuszczoną, co zdaje się z pewnością nastąpi, to oczywiście gabinet wyrzekł się zamiaru powrotu do pierwotnego brzmienia przedłożenia rządowego i wprowadzenia go w tem brzmieniu do Izby panów, i cała sprawa taryfy zostanie odroczoną do jesieni. Dla sprawy może być to zwrot pomyślny, lecz gabinet wchodzi przez to na grunt niepewny a grząski, po którym trudno mu będzie postępować. Z naszej strony możemy mu być tylko obowiązani za ten czyn bezinteresowny, bo położenie Koła polskiego stanie się wskutek tego znośniejszem, a w kwestji naftowej nie mało da się zrobić podczas odroczenia. Trudno wszakże nie widzieć i tego, że dążenia do naprawy jednego i drugiej rozszczepić muszą coraz bardziej istniejący dziś związek pomiędzy naszą reprezentacją a gabinetem.

Do kłopotów rządowych wypada zaliczyć, że postawiono na poniedziałkowym porządku obrad komisji budżetowej nieśmiertelną sprawę komisji kontroli długu państwowego, wikłaną coraz bardziej to przez jej przewodniczącego, to przez jego obrońców...

Odbudowa Stryja.

Wielki zapał nie przestaje być u nas ogniem słomianym. Wytrwałość na zimno — gdzie jej szukać? Nie widzimy jej także w sprawie odbudowy Stryja — choć ogień tamtejszy nie był zaiste łatwo przemijającym ogniem słomianym, a grozy dopominają się coraz energiczniej pomocy w odbudowie.

Po długiem wyczekiwaniu wniósł nareszcie rząd od siebie przedłożenie, tyczące się zaliczki 400.000 ze skarbu państwa na odbudowę. Sprawa jest w komisji i może wczoraj weszła a może nie weszła do Izby. Jeśli przejdzie szybko stadja ustawodawcze, znajdzie łaskę Izby posłów, a potem Izby panów, następnie zaś otrzyma sankcję: to dopiero rozpoczną się formalności biurokratyczne z wydobyciem funduszu i udzielaniem zaliczek. Kiedy więc właściwie przyjdzie istotna pomoc do skutku?

Plan regulacyjny Stryja, opracowany w uwzględnieniu stosunków lokalnych, jest już od kilku tygodni gotowy, nie może być jednak wprowadzonym w życie, bo brak wszelkiego funduszu na przeprowadzenie wykupna lub zamiany gruntów, jakich regulacja wymaga. Tymczasem najprzydatniejsze do budowy miesiące letnie umykają. Nic też dziwnego, że zrywa się cierpliwość tych, którzy spieszyli gorącem sercem na pomoc pogorzelcom w tem przekonaniu, że energia komitetu ratunkowego a względnie rządu postara się o to, ażeby zamiary ich jak najprędzej i jak najlepiej urzeczywistnione. Musi być już chyba niedobrze, kiedy cierpliwy korespondent wiedeński Czasu dwa razy już narzekał, że komitet krajowy nie daje żadnego znaku życia i że w ogóle świat szerszy, który tak sympatycznie pospieszył na ratunek Stryja, nic a nic nie wie, co się ze Stryjem dzieje.

Pierwszym potrzebom ubogiej ludności, pozbawionej na razie chleba, odzieży i dachu, stało się już zadość. Komitet miejscowy wspomagał hojnie pogorzelców. Lecz dalsza akcja tego rodzaju nie ma już żadnego uzasadnienia. Przeszłego tygodnia zamknięto też udzielanie jałmużny. Skoro zaś z funduszów, oddanych na ręce komitetu, została jeszcze przeważna kwota do dyspozycji, to skoro plan regulacyjny jest gotowy, skoro nakoniec rząd wniósł już przedłożenie zaliczki państwowej — nadeszła już chyba ostatnia chwila, ażeby komitet przystąpił do ułatwień odbudowy i do regulacji na szerszą skalę, wprowadzając ład w czynności budowlane, prowadzone dziś bezładnie siłami prywatnemi. Jeśli są jakie względy tamujące rozdawnictwo finalne, to niechże komitet daje choć zaliczki na poczet tej pomocy, z jaką ma przyjść skarb państwa. Znaczna część funduszów została zresztą złożona do osobistej dyspozycji p. namiestnika. Czy i dla nich nie ma dostatecznej podstawy, ażeby je w ruch puścić i tak pożądaną odbudowę nieszczęśliwego miasta przyspieszyć?

Tożsamo tyczy się i odbudowy Liska.

Upokarzającem jest dla administracji krajowej, jeśli prezydent ministrów oświadczać musi komisji parlamentarnej, iż o pożarze Liska nic nie wie, gdyż mu dotychczas, po dwóch miesiącach od klęski, nic jeszcze o niej nie raportowano. A wszakże Lisko zasługuje także na troskliwość rządu krajowego i na pomoc państwa. Wiele głosów podnosiło się zatem, ażeby obie te klęski objęto wspólną akcją ratunkową. Czy jednak razem, czy oddzielnie, na wszelki wypadek o sprężystsze działanie dopominają się już dzisiaj i najcierpliwsi.

XX. walne zgromadzenie Tow. pedag. we Lwowie.

Od zarządu głównego Towarz. pedag. otrzymujemy następujący komunikat: „Celem uroczystego przyjęcia i serdecznego ugoszczenia uczestników XX. walnego zjazdu Towarz. pedagog. zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta komitet miejscowy, który dla podziału pracy zorganizował trzy odrębne komisje, jak: programową, kwaterunkową i finansową. Komitet przyjęcia funkcjonować zacznie d. 18. lipca. Komitet kwaterunkowy rozda na peronie uczestnikom zjazdu w kopertach bilety na mieszkania i obiady, i zajmie się rozmieszczeniem gości. D. 19. lipca rano o godz. 8. uroczyste nabożeństwo w katedrze rzym. kat. i w Wołoskiej cerkwi, poczem nastąpi I. posiedzenie XX. walnego zgromadzenia w sali ratuszowej. Po powitaniu zgromadzenia przez reprezentantów miasta i komitetu miejscowego, nastąpi zagajenie zgromadzenia przez prezesa Tow. pedag. Obiad o godz. 2. w lokalnościach, na biletach obiadowych wymienionych. O godz. 5. popołudniu II. posiedzenie. Wieczorem o godz. 8. przedstawienie teatralne. D. 20. lipca o godz. 8. rano III. posiedzenie i zamknięcie walnego zjazdu. O godz. 2. obiad; wieczorem o godz. 6. towarzyskie zebranie na Strzelnicy miejskiej. D. 21. lipca rano wycieczka do Drohowyża, celem zwiedzenia zakładu sierót hr. Skarbka dla zapisanych uczestników. Przez czas trwania walnego zgromadzenia otwarta będzie wystawa robót szkolnych lwowskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, oraz modeli szwedzkich do t. zw. nauki zręczności. Uczestnicy zjazdu mają też przez ten czas zapewniony wolny wstęp do kasyna miejskiego (przy ulicy Akademickiej), ci zatem, którzy przybędą już dnia 18. popołudniu, zechcą się tego dnia zgromadzić tamże wieczorem, dla wzajemnego poznania się. Członkowie Tow. pedag., pragnący wziąć udział w tegorocznym walnym zjeździe, raczą się zgłosić do zarządu tego oddziału, do którego przynależą, (członkowie zaś oddziału lwowskiego wprost do zarządu głównego Tow. pedag. we Lwowie, ul. Pańska l. 9) i przesłać (za przekazem pocztowym) należytość udziałową w kwocie 1 zł. 50 ct., ci zaś, którzy pragną wziąć udział także w wycieczce do Drohowyża, nadto 2 zł. na koszta podróży i przyjęcia — podając dokładny i czytelny adres. Zarząd główny prześle w pierwszych dniach lipca uczestnikom zjazdu karty uczestnictwa, uprawniające do zniżenia ceny jazdy na kolejach galicyjskich. Komitet miejscowy lwowski postara się o bezpłatne umieszczenie gości, a nadto otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie bilety na 2 obiady i towarzyskie zebranie na Strzelnicy. Ponieważ komitet miejscowy trudnemu swemu zadaniu należytego umieszczenia i ugoszczenia uczestników zjazdu tylko w tym razie podołać może, jeżeli uczestnicy wcześnie się zgłoszą, przeto uprasza zarząd główny o jak najwcześniejsze zgłaszanie się (już w ciągu czerwca) oraz o łaskawe doniesienie, gdyby który z uczestników miał zapewnione umieszczenie u znajomych bez pośrednictwa komitetu. Z dniem 10. lipca b. r. zamyka się stanowczo listę uczestników. Spis imienny uczestników ogłaszany będzie w *Szkole*, jak w latach poprzednich. Wraz z kartami uczestnictwa prześle zarząd główny uczestnikom zjazdu ewentualne karty legitymacyjne na kolej. Porządek dzienny walnego zgromadzenia ogłosi zarząd główny w *Szkole* i dziennikach publicznych w terminie przez statut ustanowionym".

* * *

Od czasu wejścia w życie ustawy o stowarzyszeniach, jednem z najpopularniejszych i najruchliwszych towarzystw jest założone w roku 1868 Towarzystwo pedagogiczne. W ciągu tego czasu powstało mnóstwo towarzystw, z których wiele po krótszem lub dłuższem istnieniu bądź dla braku członków, bądź dla innych przyczyn żywot swój zakończyły. Towarzystwo pedagogiczne, którego działalność na polu szkolnictwa i wychowania jest nader doniosła, nietylko, że wiele innych towarzystw przetrwało, lecz z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija; mimo powołania w ostatnich czasach dwu innych o tych samych celach towarzystw t. j. Towarzystwa pedagogicznego ruskiego i Towarzystwa nauczycieli szkół średnich. Jeżeli kraj posiada obecnie tak liczne szkoły ludowe, wyższe szkoły żeńskie i niektóre przemysłowe, jeżeli posiada nauczycieli oddanych całą duszą tak żmudnemu acz szczytnemu zawodowi, jeżeli szkoła posiada dobre podręczniki polskie i ruskie, jeżeli młodzież ma dobrą i tanią bibliotekę naukową i powieściową, zasługa to w znacznej części naszego Towarzystwa pedagogicznego. A ponieważ jest ono dzieckiem naszego miasta, więc możemy się tem słusznie chlubić i cieszyć, iż tegoroczny walny zjazd odbędzie się w murach grodu naszego.

Według powyższego komunikatu zjazd odbędzie się w dniach 19. i 20. lipca, a spodziewana liczba uczestników dosięgnie z pewnością 600.

Już niejednokrotnie dawaliśmy dowody życzliwości temu Towarzystwu, którego jedynem zadaniem jest praca, podjęta dla dobra całego kraju, — bo oświata ludu, a której naszemu ludowi tak bardzo potrzeba. Będąc więc przyjaciółmi tego biednego ludu i tych, którzy wśród znoju i ciężkiej pracy nieraz o głodzie i chłodzie oświaty kaganiec niosą, odzywamy się do wszystkich mieszkańców miasta naszego, aby wierni narodowemu przysłowiu: „Gość w dom, Bóg w dom", otworzyli na powitanie tak miłych nam gości podwoje swych domów i serc.

A ponieważ najtrudniejszem zadaniem będzie należyte pomieszczenie tak licznie spieszących uczestników walnego zjazdu, przeto wzywamy i prosimy tych obywateli, którzy na ten czas będą mogli u siebie pomieścić (bezpłatnie) bądź znajomych, bądź nieznajomych uczestników-nauczycieli, raczyli ustnie lub kartą korespondencyjną zgłosić swoją gotowość u p. Adolfa Stronera, naczelnika Izby obrachunkowej, w gmachu ratuszowym na dole; zarazem upraszamy pp. właścicieli hoteli, aby, ze względu na czas wakacyjny, w którym to sezonie pokoje gościnne nie są zbyt licznie zajęte, raczyli przyjść w pomoc komitetowi już to ofiarowaniem pewnej ilości łóżek bezpłatnie, już też po zniżonej cenie.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono bez dyskusji na wniosek sekcji, subwencję 500 zł. na urządzenie zjazdu Tow. pedagogicznego do dyspozycji komitetu.

Z Izby sądowej.

(Strejk w Decazeville).

(Ciąg dalszy).

Drugi dzień rozprawy sądowej miał wielce zajmujące epizody. Charakterystyka osób oskarżonych znana już z poprzednich sprawozdań. Sąd przysięgłych ma nader trudne zadanie do rozwiązania: Co właściwie popchnęło obwinionych do popełnionego tak szkaradnego czynu i jak się to właśnie stało, że stróże bezpieczeństwa publicznego dopuściły do tak nikczemnego zamordowania Watrina.

Na dwóch ludzi spada tu przedewszystkiem główna odpowiedzialność, a mianowicie na mera z Decazevile p. Cayrade, radykała, który zarazem był lekarzem kompanii, i na Blanca, sekretarza Izby syndykalnej górników, wydalonego ze służby robotnika, człowieka gwałtownego, który literalnie wydał Watrina w ręce morderców a który — ku wielkiemu zdziwieniu — nie zasiada na ławie oskarżonych.

Zawezwano go tylko jako świadka, i oto jego zeznania:

„Byłem zawezwany do merowstwa, aby ułożyć listę delegatów, mających sformułować żądania górników. Watrin nie chciał podać się do dymisji, utrzymując, że nie do nas, ale do komisji należy dysponowanie jego osobą i posadą."

— A nie wołałeś pan do górników: „Daję wam Watrina, zróbcie z nim, co tylko chcecie."

Renault: „Swiadek powiedział, że wszyscy uskarżali się na Watrina. Niechże więc teraz wymieni choćby jednego reklamanta."

Blanc: „Nie nazwę nikogo; były to tylko krzykliwe pogłoski."

Boisset, rachmistrz w służbie kompanii: „Blanc wskazywał na merowstwie na Watrina, jako na jedynego, który jest wszystkiemu winien. Watrin, to Prusak — wołał on do tłumu — macie go w swoich rękach i zróbcie z nim co chcecie."

Blanc: „To nieprawda."

Boisset podnosząc rękę: „Przysięgam, że prawda."

Prezydent: Smutne to szczegóły.

Ten sam świadek Boisset dodaje, że kiedy nadeszli żandarmi w zamiarze utrzymania pokoju, odesłał ich mer, a równocześnie odezwał się do tumultantów: „Widzicie moi panowie, że ja odpowiadam za porządek" (senzacja).

Świadek p. Laur, naczelny inżynier min w służbie kompanii, upoważniony przez rząd do nadzoru nad wszystkiemi szybami w Aveyron, był obecny podczas buntu i składa następujące zeznanie:

„Chciałem robotników, zebranych na merostwie dn. 26. stycznia oddzielić od Watrina i dlatego zaproponowałem im, aby poszli ze mną zwidzić studnie i ustrzedz je od ewentualnego pożaru. Watrin uparł się — jak wiadomo — towarzyszyć mi. Zaledwie wyszliśmy z merowstwa, naciskani zewsząd przez tłumy ludu, musieliśmy ratować się ucieczką, Watrin, Chabaud, Varzat i ja, do dawnego biura kompanii. Tam nas oblężono, a co się dalej stało — wiadomo.

Biedny Watrin, uderzony pałką w głowę, cały skrwawiony — zaledwie rozpoznawał swoich najbliższych. W największem zaniepokojeniu pobiegłem do urzędu telegraficznego, aby zażądać pomocy. Wychodząc wołałem do tłumu: Zaczekajcie do jutra, a będziecie mieli satysfakcję. „Jutro — ozwały się głosy kobiece — to zapóźno — jutro, uprowadzilibyście go; jutro, będziecie mieli wojsko na wasze usługi — dziś, zaraz musimy go mieć".... Kiedy wróciłem z urzędu telegraficznego, Watrin już nie żył... (głębokie wrażenie).

Następny świadek, inżynier p. Varzat, ten który razem z p. Chabaud zasłaniał ciałem swem nieszczęśliwego Watrina przed pałkami i pięściami napastników, zeznaje między innemi:

„Od samego rana widziałem Bedela na czele bandy. Kiedy przyszedłem do merowstwa, aby tam stanąć przy boku napastowanego starszego mojego kolegi, wołano na mnie: „Nie trzymaj się pan Watrina, bo cię spotka coś bardzo nieprzyjemnego." Odpowiedziałem: „Wszystko jedno, bo dwa razy mię przecież zabić nie możecie."

Blanc wskazując tłumowi Watrina, krzyczał: „Tego to wam oddaję; zróbcie z nim, co się wam podoba."

Kiedy przed ścigającym nas tłumem schroniliśmy się do tylokrotnie wspomnianego domu, rozpoczęło się prawdziwe oblężenie tegoż i istotny szturm. Watrin otworzył drzwi, stanął przed napastnikami i zawołał: „Otóż jestem; macie mnie." W odpowiedzi na to, Lescure zadaje mu cios, mogący rozpłatać czaszkę; Lescure i Blanc natarli następnie na mnie i na Chabauda, gdyśmy podtrzymywali Watrina; mer zaś przypatrywał się obojętnie wszystkiemu, a nareszcie wyszedł niechcąc uwzględnić mojej prośby, aby nam przysłał żandarmerję na pomoc. (Oznaki oburzenia). Kiedyśmy nareszcie wyszli, zdecydowani zginąć razem, banda, w której przeważały krzyki i szamotania kobiet, rozdzieliła nas od Watrina. Nie zobaczyliśmy go już więcej żywego." (Głębokie wrażenie).

Renault do świadka: „W jakich słowach przemówił mer do żandarmów, którzy przyszli dla przywrócenia porządku?"

— Idźcie sobie, dokąd chcecie — przemówił mer do żandarmów — ja odpowiadam za porządek — a zwracając się do tłumu dodał: „Widzicie, moje dzieci, że nie pozwalam nikomu mięszać się do naszych spraw."

Inżynier Chabaud potwierdza w zupełności poprzednie zeznania swojego kolegi.

Z kolei zabiera głos ów mer miasta, p. Cayrade: „Zawiadomiony o tem, że Watrin jest na merostwie, udałem się tam; poradziłem strejkującym, mającym wszelkie prawo do strejku, wybrać delegatów, żandarmów zaś odesłałem, oświadczając im, że odpowiadam za porządek. Będąc świadkiem tego, co się dzieje w domku, który był niegdyś biurem kompanii, i widząc Watrina w niebezpieczeństwie, prosiłem go, aby się podał do dymisji. W ostatniej chwili, porwany przez tłum, straciłem Watrina z oczu, widziałem jednakże, jak pięciu ludzi go podniosło i rzuciło przez okno."

— Jako mer miasta, musiałeś pan poznać tych ludzi?

— Nie poznałem ani jednego, — była to noc, a dom był oświecony słabem tylko światełkiem.

— Nie tak bardzo słabem, skoro p. podprefekt mógł pisać przy jego świetle.

Dlaczego odprawiłeś pan żandarmów, dlaczego nie przywołałeś ich napowrót, widząc Watrina w niebezpieczeństwie, i jakie im dałeś zresztą instrukcje?

— Nie dałem żadnych. Nie wzywałem ich pomocy, bo żandarmi są zwykle niebezpieczni w tłumie, i z pewnością zgniecionoby ich. Wreszcie liczyłem na powagę Rady municypalnej.

Laguerre: Co było przyczyną nienawiści ku Watrinowi?

Mer: Był on funkcjonarjuszem kompanii i oświadczył się za zniżeniem płacy. Miałem to przekonanie, że przy pierwszym strejku skrupi się na nim.

Limbourg: Miałeś pan to przekonanie i nie przedsięwziąłeś środków ostrożności?!

Laguerre: Czy nie było innych powodów nienawiści?

Mer: Były. Kompania wprowadziła w życie magazyny spożywcze, jako to: piekarnie i jatki. Na tę konkurencję patrzono tu krzywo.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 22. czerwca.

* **Dla Stryja** — pismo zbiorowe na korzyść pogorzelców stryjskich, pojawiło się dziś i jest już do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza zł. 1·50, w wydaniu ozdobniejszem zł. 2.50. Prenumeratorowie prowincjonalni *Gazety Narodowej* za nadesłaniem zł. 1.70, a względnie zł. 2.70 otrzymają odwrotną pocztą „Dla Stryja" Pieniądze najlepiej posyłać wraz z prenumeratą przekazem pocztowym.

* **Tablica pamiątkowa** dla śp. Józefa Reitzenheima odsłonięta dziś została o godz. 11. przed południem w kościele OO. Dominikanów. Już przed godz. 10. zebrało się w kościele bardzo wiele osób; pomiędzy niemi zauważaliśmy kolegów śp. Reitzenheima z r. 1830 i 1863 r. Było także wiele pań i garstka młodzieży. Nabożeństwo żałobne trwało do godz. 11., poczem ks. proboszcz Niemczynowski odprawił egzekwje przed katafalkiem.

Następnie udali się wszyscy na miejsce, gdzie wmurowaną została w tych dniach tablica pamiątkowa, która była zasłonięta. Ks. Niemczynowski skreślił w bardzo wymownych słowach życiorys śp Reitzenheima i zwrócił się do młodzieży, która powinna sobie zmarłego patrjotę wziąć za wzór cnoty i patrjotyzmu.

Następnie sam ks. N. ściągnął zasłonę i przedstawiła nam się bardzo piękna tablica, wykonana przez p. Szimsera.

Tablica ma jeden metr wysokości a 75 cm. szerokości, jest z czerwonego marmuru „Verona", obramienia zaś czarne, i nosi napis złoconemi literami: „Pamięci Józefa Reitzenheima * 1807 w Krakowie † 25. grudnia 1882 we Lwowie, porucznika wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego krzyżem *virtuti militari*, opiekuna grobów polskich na wychodźtwie w Paryżu, kamień ten położyli rodacy 1886 r."

Po odsłonięciu tablicy złożyli pp. Mieczysław Darowski, dr. Bogusław Longchamps i dr. Żuliński ks. Niemczynowskiemu serdeczne podziękowanie za piękne przemówienie i urządzenie nabożeństwa, za które należy się prawdziwe uznanie OO. Dominikanom.

* **Posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej** odbędzie się jutro wieczorem. Na porządku dziennym: wybór 12 członków do Rady nadzorczej muzeum przemysłowego na perjod trzyletni. Sprawa dotycząca szkoły OO. Dominikanów we Lwowie. Wnioski w sprawie budowy szkoły im Konarskiego. Sprawa budowy kolei Lwów-Bełzec. Wnioski dotyczące założenia odrębnej szkoły ludowej z wykładowym językiem ruskim.

* **Popis.** We wtorek dnia 29. b. m. o godz. 10. rano odbędzie się w sali ratuszowej uroczyste zamknięcie roku szkolnego lwowskiej szkoły handlowo-przemysłowej i rozdanie nagród przez p. prezydenta miasta uczniom celującym.

* **Wypadki.** Przed kilku dniami zjawił się w handlu korzennym pana O. Winklera przyzwoicie ubrany mężczyzna, około 23 lat liczący, wzrostu średniego, o czarnych wąsikach i takichże bokobrodach, a przedstawiwszy się jako lokaj tutejszego obywatela p. Schayera, który w tym handlu zwykle pobiera wiktuały za miesięczną opłatą na książeczkę zamówień, zaprodukował kartkę z żądaniem wydania pewnych wiktuałów, które mu też bez wahania wydano. Następnie okazało się, że był to prosty oszust. Szkoda kupca wynosi 12 zł. — Dwie lekkomyślne dziewczyny wrzuciły w niedzielę wieczór do pomieszkania lokatora pod l. 85 przy ulicy Łyczakowskiej, przez otwarte okno dwa wieńce z bławatu. Wieńce strąciły ze stołu zapaloną lampę, która się stłukła, a paląca się nafta rozniecila na podłodze ogień, który jednak wnet ugaszono. Swawolne dziewczęta aresztowano. — Nieznajoma podróżna, która kilka dni przebywała u dzierżawcy dóbr w Skniłówku, powiecie lwowskim, odebrała sobie tamże życie, rzuciwszy się do studni. Śledztwo sądowe zarządzono.

* **Królem kurkowym** lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego został p. Leopold Schimser, a marszałkami pp. Glanz, urzędnik lwowskiej Izby obrachunkowej, i radny Walichiewicz.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników** polskich im. Kopernika, odbędzie się dziś o godzinie 6. wieczorem w sali XV Uniwersytetu (II. piętro). Porządek dzienny: 1. Sprawy Towarzystwa. 2. B. Dybowski: „O mieszańcach". 3. J. Petelenz: „O rybach głębin morskich". 4. Luźne komunikacje.

* **Gminie Skowiatyn** w powiecie borszczowskim udzielił cesarz na pobudowanie szkoły 100 zł. z własnej szkatuły.

* **Pięciu nauczycieli** krakowskiej państwowej szkoły przemysłowej, wysyła ministerstwo oświaty do Bielska na tegoroczny kurs ferjalny w tamtejszej państwowej szkole przemysłowej. Nauczyciele ci przygotują się w ten sposób do urządzenia kursu ferjalnego w Krakowie podczas przyszłorocznych feryj.

* **Lecznicza kolonia w Rymanowie.** Wszystkie dyrekcje szkół średnich i ludowych, (męzkich i żeńskich) proszone są o objaśnienie swych uczniów, iż z dobrodziejstw kolonii leczniczej w Rymanowie korzystać mogą tylko ci, którzy potrzebują kuracji wód jodowych, nie zaś samego świeżego powietrza, któremu to celowi odpowiadają hygienicznie „kolonie wakacyjne", urządzane przez komitet Towarzystwa pedagogicznego. Pożądanem jest, ażeby dzieci zgłaszające się do komitetu kolonii leczniczej, jeżeli były leczone, postarały się o świadectwo lekarza u którego były w kuracji. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 30 b. m. Adresować należy do sekretarza komitetu leczniczej kolonii (dr. Żuliński 6 Gliniańska).

* **Na leczniczą kolonię w Rymanowie** złożyli: ks. arcybiskup Morawski 20 zł., dr. Antoni Schotaner 10 zł., hr. z Radziwiłłów Potocka 15 zł., Hr. Anna Dzieduszycka 2 zł., Hr. Marja Dzieduszycka 2 zł., Z. L. 2 zł., Wł. Bełza 1 zł. (nadto odczyt na rzecz kolonii), J. Czmoła leśniczy w Ułaszkowcach zł. 1.50, Wierzbicki 2, Pławicka 2, z listy Dymetowej: K. Schay 5, Leon Bratkowski 5, L. Łopocki 2, Julia St. 1, K. Wojczyńska 3, W. Dąbrowski 3, M. W. Adamski 2, Dymetowa 5. Poprzednio wykazano 290 zł. Razem zł. 374.50.

* **Dla kolonii wakacyjnych** przysłali do administracji *Gaz. Nar.* uczniowie z B. W. 3 zł.

* **Ostrzeżenie.** Pewna pani, przyzwoicie ubrana, chodzi po domach i zbiera dobrowolne datki na baldachim dla kościoła OO. Bernardynów. Ponieważ klasztor pomieniony nie potrzebuje drogiego baldachimu, nikogo do tego rodzaju kwesty nie upoważnił, ostrzega się przeto łatwowierną publiczność i uprasza, aby w danym razie chciała przytrzymać tę panią.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od SE do SW i zmiennym stanie nieba był dzień wczo-

---

W CYRKU.

Nowela z francuskiego

przez

Charley'a.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz rano udałem się na dworzec kolei żelaznej linii „Paryż-Lugdun-Morze śródziemne." Za okazaniem mojej depeszy, inteligentny i uprzejmy naczelnik stacji — którego zna cały Paryż — dał mi upoważnienie do użycia pociągu błyskawicznego, pomimo że pociąg ten nie przyjmował podróżnych na mniejszą odległość, jak przynajmniej do Macon.

Kiedy przed wejściem do wagonu kupowałem dzienniki, zobaczyłem mijającego mię krokiem szybkim i z zafrasowaną miną tego samego człowieka, którego spotkałem w kościołku Saint-Pierre de Chaillot i w temże samem ubraniu jasnem w żółte kratki i w czerwonej krawatce. Śledząc go wzrokiem, widziałem, jak się zwolna gubi wśród podróżnych, dźwigających kuferki i torby podróżne i starających się znaleźć dla siebie jak najlepsze miejsce.

Ja miałem dobrą szansę, dostałem bowiem próżne coupé, w którem ulokowałem się wygodnie, cenię bowiem w wysokim stopniu samotność jazdy koleją żelazną.

Pociąg ruszył. Przedemną, w sąsiednim wagonie, na którego dwóch oddziałach spostrzegłem przed wsiadaniem napis „*zarezerwowany*," że jeden z tych oddziałów miał okna hermetycznie zasłonięte błękitnemi storami.

Po przerzuceniu dzienników, starałem się uprzyjemnić sobie i skrócić czas jazdy, przypatrując się przez okno krajobrazom, które rozwijały się przed mojemi oczyma z szybkością mogącą sprawić zawrót głowy.

I zdarzyło się mi to co się przytrafia wszystkim w podobnym razie. Podczas gdy z lewej strony podziwiałem czarujący widok na Sekwanę o rozłożystych łąkach, ujętych w ramki z topoli i lip, pociąg zanurzył się raptownie w przekop głęboki o szarych i krzemienistych ścianach, a kiedy wydostał się z przekopu, były już daleko i Sekwana i łąki i drzewa. Niedługo potem, kiedy się wychyliłem, aby tem lepiej widzieć na prawo wioskę rozłożoną malowniczo wzdłuż pagórka, u którego podnóża wznosił się kościół w wykwintnym stylu, — począł mijać nas na drugim torze pociąg towarowy niezmiernej długości, z niezliczoną liczbą wagonów, naładowanych bydłem, beczkami, drzewem budulcowem, kamieniem ciosowym itp.

Równocześnie z ostatnim wagonem, który nas minął, znikł także i piękny krajobraz, który mnie zajmował, a na jego miejsce odsłaniała się przed memi oczyma rozpaczliwie nudna płaszczyzna.

Zrezygnowały oddałem się napowrót czytaniu dzienników.

Za przybyciem do Laroche czekała mię niespodzianka. Przed stacją zobaczyłem nader elegancką parę małżeńską, gotującą się do zajęcia miejsca w naszym pociągu. Mężczyzna miał na sobie ubiór podróżny; kobieta, rzadkiej piękności była w sukni szamowej, ubranej aksamitem koloru kasztanowego, na ramionach zawieszona od prochu zarzutka jedwabna, jasno popielata; na głowie kapelusz tyrolski z piórkiem cietrzewia, w ręku niewielka torebka podróżna z czarnego marokinu w srebrnem okuciu. Poznałem Hektora z żoną, którzy wyruszali w podróż poślubną.

Wsiedli prędko do zarezerwowanego oddziału w wagonie, który mię poprzedzał. Nie widzieli mię, układałem sobie jednakże powitać ich na stacji Tonnerre, gdzie wkrótce miał się zatrzymać pociąg na dwadzieścia minut, aby dać podróżnym czas na spożycie śniadania. Mówiąc prawdę, byłem nieco zaciekawiony i kontent, że mi się nadarza sposobność przekonać się naocznie, co też małżeństwo zrobiło z tego naiwnego i cudownego dziecięcia i ile siły duszy posiada mój przyjaciel, aby znieść niezmierny ciężar szczęścia, który w tak gorąco przezeń pożądanym związku małżeńskim pewnie go przygniata.

Kiedy odwróciłem oczy od Hektora i jego żony w chwili, jak wstępowali na stopnie wagonu, zobaczyłem, że z okna przedziału, które poprzedza moje coupé, wyglądała z przezornością twarz człowieka, którego spotkałem rano na dworcu i zdawało mi się — a było to zapewne z mej strony złudzeniem, że podczas gdy Hektor wszedł do wagonu, postępująca za nim żona zamieniła z tym człowiekiem nagłe i krótkie spojrzenie. Wyrzucałem sobie to przypuszczenie, które nie miało sensu. Czyste urojenie i nic więcej. Co za niedorzeczność wierzyć w coś podobnego!

Nie myślałem już więcej o tem, kiedy pociąg zatrzymał się w Tonnerre. Zbliżyłem się do Hektora i jego żony, którzy zasiadłszy przy bufecie zabierali się do śniadania z dobrym widocznie apetytem. Hektor ucieszył się bardzo zobaczywszy mię; był rozpromieniony i wydawał się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Hrabina ujrzawszy mię nie mogła ustrzedz się oznaki pewnego niezadowolenia, czem jednakże nie myślałem się obrażać, kładąc to na rachunek bardzo naturalnego niesmaku, jakiego może doznawać młodziutka mężatka, widząc, że ktoś zamierza przeszkadzać małżeńskiemu sam na sam. Ocknęła się ona zresztą w tejże samej chwili i okazywała się bardzo łaskawą. Małżeństwo w niczem jej nie zmieniło. Była zawsze tem uroczem dzieckiem, które podziwiałem w cyrku, a jej duże błękitne oczy zachowały dawne tak cudownie dziewicze spojrzenie.

— Tyś tu — wykrzyknął Hektor. — Co za szczęśliwe spotkanie!

Musiałem mu opowiedzieć powody, które mię powołały w okolicę Dijonu.

— Puściliśmy się aż do Genewy — ciągnął Hektor dalej — gdzie zabawimy przez jeden dzień. Pojutrze będziemy nocować na lodowcach Rodanu, a ztamtąd przez Engadinę udamy się do Tyrolu. Jedno mi tylko nieco nie na rękę, tj. wybraliśmy się w podróż bez służby. Mieliśmy domowników wzorowych, a przynajmniej mających reputację taką, a dziś zrana, przed wyjazdem, była moja żona zmuszoną odprawić ich.

— Znajdziemy innych w Genewie, wtrąciła hrabina z pospiechem, zajadając z zacięciem niekłamanego apetytu skrzydełko kurczęcia. — Nie ma to w podróży jak służba szwajcarska.

Wstając od stołu chciałem być usłużnym i wyręczyć hrabinę w przeniesieniu do wagonu torebki podróżnej, z którą nie rozłączała się nawet podczas śniadania. Podziękowała mi z żywą uprzejmością.

— Klejnoty koronne, mój drogi! — odezwał się Hektor uśmiechając. — Kaprys młodej mężatki. Jakto miło podróżować z biżuterjami wartości pięćkroć stotysięcy franków!

— Chciałbyś może, abym bez klejnotów pojawiła się w wielkim świecie Florencji? Jakążto minę miałabym w pośród tych Włoszek, okrytych djamentami?

Słowa te wypowiedziała hrabina z właściwym jej czarującym uśmiechem.

Pożegnałem ich i wsiadłem do mojego wagonu w przekonaniu, że nad tę parę nie ma szczęśliwszej pod słońcem.

(C. d. n.)

...szy pogody, wieczorem błyskało się na wschodzie i południowym, dziś z rana padał deszcz, opad atmosferyczny wynosił 0,4 mm. Średnia temperatura dnia była 20.°, najwyższa 24.°, najniższa w nocy 13.° C. Aktinometr wskazywał na słońcu 24.° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 22 czerwca: Wiatr o zmiennym kierunku od SW do NW, temperatura się obniża, przeważnie pochmurno, powietrze wilgotne, deszcz [illegible].

Wiadomości policyjne z d. 22. czerwca b. r.: Skradziono: złoty zegarek męzki remontoir, pojedyńczy kryty ze złotym łańcuszkiem [illegible] i większych ogniwkach, wartości 120 zł.

Zgubiono złotą [illegible] bransoletkę z perełami i rubinami, koło wałów Hetmańskich.

Znaleziono książeczkę pocztowej kasy oszczędności na imię Kornela Grabowieńskiego.

Jutro dnia 23. czerwca: św. Zenona m.; — św. Warfołomeja.

(S.) **Kraków** d. 10. czerwca. (*Akademicka wycieczka*). Są w życiu akademickiem chwile barwne, miłe. Do takich należy bezsprzecznie nie dawno odbyta akademicka majówka uczniów Uniw. Jagiell. Niezwykłe to zjawisko, gdyż od czasów [illegible], po 30-letniej przerwie, pierwszy raz się ponowiło.

Wśród odgłosu muzyki, okrzyków na cześć prof. Łepkowskiego, inicjatora tej wycieczki, wyruszyła młodzież uniwersytecka z pod stóp Wawelu do starych ruin tynieckiego klasztoru. Było w tym pochodzie coś przypominającego dawne czasy, coś, co malowało gdzieś w duszy obrazy [illegible]

[illegible] Starsi „patres", [illegible] *alma mater* synów swoich na świeże powietrze wyprowadziła, stawili się także w komplecie. [illegible]

[illegible]

Gobelin polski w Krakowie. W Krakowie na przyjazd gości lwowskich był w Museum technicznem przemysłowem wystawiony na widok publiczny gobelin wykonany, jak pisze *Kur. Lw.* (w nr. 163 z d. 13. czerwca), prawdopodobnie w Polsce w 17. wieku. Gobelin ten przedstawia [illegible]

[illegible]

Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, tom 2. [illegible]

przez biskupa Andrzeja Załuskiego, biały, czerwony i fioletowy z herbem biskupim, pierwszy i drugi z r. 1748, trzeci zaś z napisem: „And. Stan. Kostka Załuski Episc. Culm. et Pom. surpr. Reg. Canal. anno dom. 1754". Na ornacie białym znajduje się oprócz tego nazwisko fabrykanta „Glaize". Na płockich pięciu ornatach jest wyraźnie wypisane o nich: „Fait a Varsovie" i napis taki sam jak na krakowskich ornatach A. S. K. Z. E. C. et P. S. R. C. 1745 F. Glaize" jeden z nich zielony jest z r. 1746. Gobeliny warszawskie są naśladowaniem gobelinów paryskich, nie miała bowiem ta fabryka na tyle czasu jeszcze, by sobie wyrobić właściwy charakter. Więcej fabryk gobelinów w Polsce nie było.

Julian Kołaczkowski.

We Wiedniu skutkiem deszczu wezbrała rzeczka Wieden. Zamknięto dla komunikacji niektóre przejścia i mosty. W okolicach Wiednia poczyniła ulewa znaczne szkody.

Pianista Józef Śliwiński z Warszawy, zamieszkały we Wiedniu, na Marishilf, od kilku tygodni zdradzał objawy obłąkania i kilka razy usiłował sobie życie odebrać. Z komisarjatu policji udał się w sobotę lekarz do pomieszkania Śliwińskiego, celem stwierdzenia jego stanu umysłowego.

Śliwiński był bardzo rozdrażniony, groził wszystkim zabiciem i zbliżył się do okna, chcąc się rzucić na bruk. Odciągnięto go od okna, a w chwili, gdy lekarz pisał orzeczenie, wymknął się Śliwiński do przedpokoju, otworzył nagle drzwi i uciekł. Dotychczas nie znaleziono go jeszcze.

Rozruchy chłopskie wybuchły w Cesala w prowincji Mantuańskiej. Wezwano pomocy wojska.

Strejk na Morawii. Tkacze fabryki braci Stiasny w Budyszowicach, zastanowili robotę, żądając podwyższenia płacy.

— **Obawa powodzi** dla Temeszwaru minęła. Rzeki Temes i Bega opadają.

— **Elektryczność w usługach Temidy.** Z Paryża donoszą, że senator Chartou oświadczył na zgromadzeniu ludzi zawodowych, iż postawi w senacie wniosek co do zastosowania elektryczności przy wykonywaniu kary śmierci. Przy sposobności dyskusji o zniesieniu publicznych egzekucyj, postawi p. Chartou ten wniosek i powoła się na orzeczenia lekarskie.

— **Fałszerze monet.** Przed czerniowieckim sądem przysięgłych rozpoczęła się 16. b. m. rozprawa przeciw Majerowi Berl, Pejsachowi Grimminger, Szmilowi Goldberger i Izraelowi Grimminger o fałszerstwo monet. Śledztwo przeciw nim trwało dwa lata. Polem ich działania była Galicja i Bukowina, gdzie w ostanich latach puścili w obieg tysiące fałszywych monet austrjackich. Naczelnikiem bandy fałszerzy był Berl. Przy rewizji znaleziono u niego 313 sztuk podrobionych 20-centówek. Główny urząd menniczy w Wiedniu uznał, że monety te posrebrzane wyrabiane są z bronzu. U Berla odbywała się fabrykacja a reszta podsądnych puszczała w obieg podrabiane monety. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, zasądził trybunał d. 19. b. m. Pejsacha Grimmingera na 4 lata a Berla na 2 lata ciężkiego więzienia. Goldbergera i Izraela Grimmingera uwolniono.

— **Archiwum poczt** i telegrafów międzynarodowych podaje następne dane o dziennikarstwie kuli ziemskiej. Wszystkich czasopism wychodzi razem na naszym planecie 35.000. Licząc mniej więcej miliard ludzi, przypada jedno czasopismo na 28.000 głów. Ma się rozumieć, że najbogatszą prasę posiada Europa, na którą przypada z ogólnej sumy 20.000 czasopism. Z tych produkują Niemcy 5500 (800 dzienników). Anglia 4000 (tyleż dzienników), Francja 4074 (sam Paryż 1568), Włochy 1400, Austrja 1200, Hiszpania 850, Rosja 800, Szwajcarja 430, Belgia i Holandja 300. Cała Azja posiada tylko 3000 czasopism, za to wydają same Stany Zjednoczone 12.500. Murzyni redagują 120 czasopism.

— **Na wyścigach w Turynie** pierwszą nagrodę otrzymał „Talizman II.", ogier margrabiego del Braga, jeżdżony przez oficera wojsk włoskich p. Mościckiego.

— **Jubileusz.** W dniu 12. b. m. upłynęło 25 lat działalności Włodzimierza Spasowicza na polu adwokatury. Gazety petersburgskie donoszą, że jubileusz ten ma być obchodzonym uroczyście w jesieni r. b., a udział w nim wziąć mają adwokaci przysięgli wszystkich okręgów sądowych w Rosji.

— **Zaślubiny ambasadora** austro-węgierskiego hr. Wolkensteina z hrabianką Schleinitz odbyły się 16. b. m. w Berlinie. Na ślubie byli obecni: pruski następca tronu z żoną i córką Wiktorją, ambasador hr. Szechenyi z małżonką i wielu członków arystokracji.

— **Biskup Strossmayer** przybył 16. b. m. do Belgradu. Przyjęty został tam uroczyście przez hr. Khevenhüllera i deputację austro-węgierskiej kolonii. Biskup w otoczeniu duchowieństwa razem z Khevenhüllerem wyjechał do hotelu ambasady, gdzie przedstawiono mu rozmaite deputacje. Po funkcjach kościelnych złożył biskup Strossmayer w towarzystwie Khevenhüllera wizytę królowi serbskiemu.

Teatr, literatura i muzyka.

P. Florjański, tenor operetki lwowskiej bawiącej obecnie w Krakowie, po odbyciu próby na scenie „czeskiego divadla" w Pradze, zaangażowany tamże został podług *N. Reformy* na trzy lata i pobierać będzie rocznie 4000 zł.

— Popisy doroczne szkoły muzycznej L. Marka zapowiedziane zostały na 25., 26. i 28. czerwca w sali Domu Narodnego. Program szczegółowy zapowiada przeszło ośmdziesiąt utworów muzyki klasycznej i nowoczesnej. Większa część uczennic, które na produkcjach w zimie urządzanych, wieczorach historyczno-muzykalnych, koncertach i wieczorkach Mierzwińskiego, Kochańskiej „Lutni" i kasynowych udział brały, obecnie występować nie będą. Biletów wstępu i programów dostać można bezpłatnie w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego.

— Sympatyczny pisarz niemiecki, Leist przystąpił do skreślenia nowej pracy, dotyczącej naszych stosunków piśmienniczych. Tytuł tej książki brzmi *Polnische Dichterinnen*, przekłady z ich główniejszych poezyj. Rzecz sięgać będzie najdawniejszych czasów i ukaże się w Lipsku w edycji ilustrowanej.

— Miss Biggs, wykończyła przekład „Dziadów" Mickiewicza w angielskim języku p. t. *The ancestors*. Nadto sympatyczna tłumaczka opracowywa współczesne dzieje kraju naszego.

— Rumuńskie Towarzystwo archeologiczne założono w tych dniach w Czerniowcach. Prezydentem wybrany Dyonizy Oliński a wiceprezydentem prof. uniwersytetu dr. Wojucki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony.)

Po długiej i bardzo na urodzaje szkodliwej posusze spadły pierwsze deszcze z początkiem bieżącego miesiąca i orzeźwiły roślinność, chociaż nie ze wszystkiem były wstanie naprawić złe, wyrządzone poprzednią kilkotygodniową posuchą. Deszcze dość obfite, zwłaszcza od Zielonych świąt począwszy, odwilżyły wprawdzie ziemię spragnioną, poprawiły pszenicę i jare zasiewy, lecz nie pomogły już ani żytu, ani rzepakom. Wraz z deszczami powtarzały się częste grady w różnych okolicach. Prawie dnia bez gradu nie było. I tak ostatniego maja późnym wieczorem spadł grad w okolicy Bełza. Nazajutrz przeciągnęły grady szerokiem pasmem w okolicy Dubiecka, w powiecie bireckim zarwał Nadsanie padając sztukami wielkości gołębiego jaja, podczas 15sto stopniowego ciepła, lecz nie wyrządził wielkich szkód w polu, bo był rzadki. Tenże sam grad tegoż dnia wieczorem dosięgnął okolic Helenkowa i Kozowy. Nazajutrz dnia 2. bm. spadł grad w Tadaniu, wprawdzie drobny, ale gęsty z wielką tuczą i wyrządził wielkie szkody w życie, będącem właśnie w kwiecie. Zepsuł także wiele chmielu. Nawiedził wsie Pokole, Spas, Połowe i mały Żelechów i dosięgnął okolic Kamionki Strumiłowej. W okolicy Bukowska spadł grad dnia 4. bm., nazajutrz w Pawłosiowie pod Jarosławiem, d. 9. bm. zniszczył szczególnie żyta w okolicy Mościsk, a dnia 17. bm. wybił pola i ogrody w Sanockiem, około Ustrzyk dolnych. Nazajutrz mocny przymrozek uszkodził tam po ogrodach grochy, fasole, len, konopie i kukurudzę. Częste pomniejsze grady powtarzały się w Jarosławskiem, na prawym brzegu Sanu, tudzież koło Skałatu, w okolicy Ochrymowiec, Zarudzia.

Rzepak dobry koło Bełza, pod Kulikowem, w Samborskiem i Przemyskiem, w okolicy Niżankowic, tudzież w Czortkowskiem. Zresztą wszędzie mierny lub zły i już się nie poprawi. Mało bardzo osadził strączków. W okolicach Stanisławowa, Halicza, Borszczowa, muszka podczas posuchy wiele zniszczyła.

Pszenica poprawiła się w ogóle od częstych deszczów ostatniemi czasy, mianowicie zwykła; banatka albowiem rzadsza, a że już wszędzie się wysypała, więc mała nadzieja, aby zbiór był obfity. Z niektórych okolic, jak z Jezierzan, Borszczowa, Podhajec i innych donoszą o pojawieniu się śniedzi na pszenicy.

Żyto najwięcej ucierpiało od posuchy. Może być namłotne, ale kóp będzie mało. W wielu miejscach żyta z wiosny przeorano, bo tak zrzadły, że nie było już nadziei aby się mogły poprawić.

Jęczmionom także posucha bardzo zaszkodziła, jednakże są w ogóle dosyć piękne, bo późniejsze deszcze wiele poprawiły. W Przemyskiem i Sanockiem jęczmiona średnie. Koło Radziechowa niedźwiadki podjadają. Na tęż samą klęskę skarżą się także z okolic Wojniłowa, gdzie turkuć podjadek wielkie szkody wyrządził w jarzynach, ogrodowinie, chmielu; a nawet zniszczył rozsady i kwiaty. Toż samo donoszą ze Złoczowskiego i z pod Brodów. Koło Podhajec, Stanisławowa jęczmiona złe. Koło Jezierzan, Borszczowa, Sniatyna średnie.

Owies po deszczach bardzo się poprawił. Wogóle przeważnie piękny.

Groch przeważnie dobry. Siany w posuchę rzadko powschodził. Obecnie podrasta szybko.

Bób dobry.

Bobik toż samo.

Hreczka wschodzi pięknie. Jeżeli deszcze, przeplatane miernem ciepłem, potrwają, może być bardzo dobra.

Wyka po większej części średnia. Koło Niżankowic, Przemyśla, Sambora, dobra. W Złoczowskiem rzadka i mała. W Zbarazkiem, koło Grzymałowa, Czortkowa dobra. Podobnież w okolicach Romanowa, Komarna, Rohatyna. W Borszczowskiem i koło Śniatyna średnia.

Kukurudza, gdzie już obrobiona, rośnie pięknie.

Koniczyna jest w pełnym kwiecie, pod kosę gotowa. Wszelako w wielu miejscach wymarzła, zniszczała przez posuchę, lub myszy wyjadły. Z tego powodu w ogóle zbiór będzie bardzo nieobfity.

Mięszanki, których w tym roku więcej niż zazwyczaj pisano, są dosyć w ogóle dobre, bo po deszczach znacznie się poprawiły.

Len przeważnie dobry.

Konopie podobnież. Miejscami wyborne.

Kartofle zaczęto podgartywać, gdzieniegdzie już po raz drugi. Słota przeszkadza.

Buraków muszka wiele zniszczyła.

Kapusty toż samo.

Chmiel dotychczas tępo rósł podczas posuchy. Obecnie deszcze może poprawią.

Łąki ucierpiały bardzo przez posuchę. Trawy będzie mało, wyjąwszy tylko na stawiskach, gdzie wegetacja bujna pomimo posuchy.

Robotnik podrożał i trudniej go dostać, odkąd włościanie wzięli się do podgartywania własnych kartofli, zaś w okolicach wzdłuż kolei Jarosławsko-Sokalskiej z powodu robót około nasypów kolejowych, co też i cenę robocizny znacznie podniosło.

Sady nie rokują wiele owocu, mianowicie grusze i jabłonie mało zrodziły. Tylko śliwek moc wielka, jak dawno nie bywało.

Kongres Towarzystwa żeglugi śródlądowej przyjął na swojem końcowem posiedzeniu sobotniem po żywej rozprawie wnioski w sprawie budowy stacyj dla mierzenia ilości i prądu wód, tudzież w sprawie odpowiedniego zorganizowania administracji dróg wodnych, aby stworzyć zdolność konkurencyjną w ruchu statków, a przez ułatwienie urządzenia domów składowych poprzeć transport towarów. Delegat rosyjski Sitenko otrzymał od swego rządu polecenie, aby wręczył medale pamiątkowe protektorowi arcyksięciu Rudolfowi, honorowemu prezesowi hr. Taaffemu, prezydentowi Russowi i dep. Matschekowi.

Robota w zakładach karnych. W myśl rezolucji uchwalonej w austr. Radzie państwa, wezwały urzędy centralne wszystkie władze, ażeby zamawiały wszystkie artykuły potrzebne podług możności w tych zakładach karnych, które są w stanie dostarczyć tych artykułów. W tym celu rozesłano władzom spis wszystkich artykułów, wyrabianych w odnośnych zakładach karnych.

Krakowskie Towarzystwo gospodarskie postanowiło wnieść petycję do ministerstwa handlu przeciw staraniom dyrekcji kolei Karola Ludwika o podniesienie taryfy i wzięcie w zarząd kolei Państwowej. Ułożenie tej petycji i przedłożenie jej komitetowi na najbliższem posiedzeniu poruczono panu wiceprezesowi Struszkiewiczowi.

Ostatnie notowania produktów

z d. 22. czerwca 1886.

Lwów pszenica 7.50 do 8.55, żyto 5.80 do 6.40, jęczmień 5.25 do 7.—, owies 6.40 do 6.75, groch 6.— do 9.50, wyka 7.— do 7.75, rzepak —.— do —.—, lnianka 11.— do 14.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 55.—, koniczyna szwedzka 35.— do 55.—.

Tarnopol, pszenica 7.50 do 8.60, żyto 5.60 do 6.05, jęczmień 5.15 do 6.—, owies 6.50 do 6.75, groch 6.— do 9.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała .— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do .—.

Podwołoczyska, pszenica 7.25 do 8.25, żyto 5.35 do 5.90, jęczmień 5.— do 5.50, owies 6.50 do 7.—, groch 6.— do 8.—, wyka .— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka—.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 8. do 8.65, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 6.50 do 6.75, groch 6.70 do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, konicz. szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 7.50 do 8.50, żyto 5.50 do 6.25, jęczmień 5.25 do 5.60, owies 5.25 do 5.65, groch 6.— do 9.25, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do .—, koniczyna czerw. 30.— do 40. , koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka .— do .—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie. Nowy chmiel od 30.— do 40.— złr. za 56 kilo, loco chmielarnie, brak połowy ceny. nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 25.00 do 25.25.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne.

Telegramy targowe z dnia 21. czerwca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.25 do 25.50 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.78 zł. do 7.80 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na czerwiec-lipiec 147.— m.; żyto —.— m.; spirytus 38.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 54.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.50, Hamburg loco 6.50, na czerwiec —.—, na sierpień-grudz. 6.75; Antwerpia na czerw. 16.1/8; Nowy-York 7.1/4, Filadelfia 7.1/4.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 21. czerwca. Izba panów załatwiła bez dyskusji wszystkie sprawy, umieszczone dziś na porządku dziennym, przyjmując wnioski komisji; nadto przyjęła Izba ustawę o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w okręgu kotarskim w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń d. 21. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Ofner interpeluje w sprawie panującego epidemicznie zapalenia błony mózgowej w Klosterneuburgu. Tonkli, jako przewodniczący komisji, przyrzeka na wniosek Pattaia rychłe załatwienie wniosku względem ograniczenia egzekucyj co do pensyj urzędników prywatnych.

Projekta ustaw o urządzeniu preparatów uranowych dla kopalni w Joachimowie, tudzież o zaliczkach państwowych dla Stryja przyjęte zostały bez zmiany — ten ostatni projekt także w 3ciem czytaniu.

W rozprawie nad taryfą cłową oświadcza p. Meznik w imieniu komisji, że się zgadza z wnioskiem p. Hallwicha, aby od towarów bawełnianych farbowanych po turecku na czerwono, opłacane było cło w kwocie 70 zł. (zamiast 55 zł.), na co Izba się zgodziła bez dyskusji. Przy klasie taryfy „towary żelazne" pragnie Siegl przywrócenia dotychczasowego cła dla starego żelaza i proponuje od drutów cło w kwocie 7 zł. (zamiast 6 zł. 50 c.). Po przemówieniu kilku posłów odrzucono wszystkie poprawki i klasę „żelazo" przyjęto bez zmiany.

Przy klasie taryfowej „kruszce nieszlachetne" odrzucono wszystkie poprawki: Haasego, aby dawne cło od ołowiu 1 zł. zatrzymać, Hajeka aby je do 3 zł. podwyższyć, i Keila aby od surowej miedzi naznaczyć cło 4 złr.

Przy klasie „maszyny" wniósł Hallwich 3 zł. zamiast 4 złr. 25 ct. od maszyn do przędzenia Maschek tyleż od maszyn pomocniczych w tkactwie, Zschock podwyższenia cła od lokomotyw i tenderów do 10 złr. Z tych poprawek przyjęto tylko poprawkę Hallwicha, tudzież rezolucję Siegla o podniesienie nauki budowy maszyn przez wysyłanie robotników do fabryk zagranicznych i t. p. Posiedzenie zamknięto o godz. 4 popołudniu.

Na wieczornem posiedzeniu uchwalono na wniosek Clam-Martinica skrócone postępowanie dla ustaw o przedłużenie terminu spłaty zaliczek powodziowych w Tyrolu i Karyntji (w tych okolicach, które nietylko w r. 1882, ale i 1885 dotknięte zostały powodzią), tudzież o salcburgskim długu inwazyjnym, które staną na jutrzejszym porządku dziennym. Tudzież uchwalono w 2. i 3. czytaniu ustawę o przyjmowaniu dalmackich obligacyj krajowych do depozytów pupilarnych.

Następnie bez zmiany przyjęto klasy taryfowe „statki" i „instrumenta", odrzuciwszy poprawki Luegera, aby cło od fortepianów do 10 zł., i Kreuziga, aby cło od towarów złotych do 1000 zł. a od towarów srebrnych do 400 zł. podwyższyć, przeciw którym to wnioskom komisarz rządowy Kalchberg wystąpił. Resztę taryfy do końca przyjęto bez dyskusji, to samo pozostawiony w zawieszeniu §. 1., dalej §. 3. co do ceł od rodzenków, i §. 4. (stanowiący, że ustawa ta wchodzi w życie w 14 dni po obwieszczeniu), oraz §. 5.

Poprawki Siegmunda i Siegla, aby cło można opłacać także papierami, względnie asygnatami kasowemi i kuponami akcyj kolejowych odrzucono; tudzież popartą przez Wurmbranda poprawkę Hallwicha, aby taryfa cłowa weszła w życie dopiero wraz z ustawami o przedłużeniu Związku handlowo-cłowego z Węgrami. Ostatnią poprawkę odrzucono 162 głosami przeciw 94. Wreszcie przyjęto bez rozpraw wniesione przez komisję rezolucje. Koniec posiedzenia po godz. 10. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 21. czerwca. *Wiener Abp.* donosi: Cesarz dziś przed południem przyjmował drugą deputację z Galicji, która u stóp tronu złożyła adres dziękczynny z powodu utworzenia gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie. Na przemowę przewodnika jej, dep. ks. Siengalewicza, odpowiedział cesarz: Miło mi na te uczucia lojalne zapewnić, że tak jak dobro i pomyślny rozwój waszego kraju ojczystego na wszystkich polach ciągle mię zajmuje, niemniej też życzliwie się zajmuję nowozałożonem biskupstwem i najszczerzej życzę, aby się przeznaczenie onego w zupełności ziściło.

Poznań d. 22. czerwca. Onegdaj odczytano we wszystkich kościołach katolickich list pasterski arcybiskupa Dindera, w kościele Franciszkańskim po niemiecku. Tamże miał arcybiskup popołudniu z okazji odpustu przemowę po niemiecku, w której podnosił, że ma sobie za obowiązek, przemawiać do dyecezjan w ich języku ojczystym.

Monachium d. 22. czerwca. Wczoraj referował w Izbie wyższej Neumayer o pertraktacjach komisji, która przesłuchiwała lekarzy co do przedłożonej opinii o stanie króla Ludwika II., o szczegółach jego warjactwa, tudzież o wyniku obdukcji. Ze wszystkiego okazuje się, że choroba króla rozwinęła się z manii samotności, z budzących trwogę obłędów i z fantastycznej żądzy robienia projektów.

Paryż d. 22. czerwca. Wczoraj występowali w senacie przeciw ustawie o wydalaniu książąt pp. Juliusz Simon, Clamageran i Regnault. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Kair d. 22. czerwca. Ogromne wzburzenie wywołał fakt, że angielskiemu parowcowi „Ganges", na którym były wypadki śmierci na cholerę, pozwolono popłynąć kanałem Suezkim.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 190.— do 194.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 228.50 do 231.50, Banku hypot. galicyjs. 287.50 do 293.—, Banku kredyt. galicyjs. 217.— do 222.—. II. Listy zastawne na 100 złr. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.10 do 103.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 94.75 do 95.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.10 do 102.10, Tow. kredyt gal. ziem. 4½% 92.60 do 93.60, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—. Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.70 do 103.70, Banku hipot. gal. 5% 99.50 do 100.50, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.45 do 102.45. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw —.— do 54.—. Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 105.—, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.00 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.83 do 5.93, Dukat cesarski 5.86 do 5.96, Napoleondor 9.96 do 10.06, Półimperjał rosyjski 10.28 do 10.38, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21¾ do 1.23¾, 100 marek niemieckich 61.55 do 62.25, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 21. czerwca. godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 22.75, Anglo-Austrjackie 115.50, Kolej Kar. Ludw. 194.30, Kolej Południowa 113.75, Kolej P. Elżbiety 233.90, Węg. Nordostbahn 176.50, Węg. Tabakast 67.75, Węg. cis. losy r. 125.—, Zł. renta węg. 4% 106.05, Rosyj. rubel papier. 1.23.—, Galic. indemniz. 105.25, Węg. akcje kred. 286.10, Unionbank 72.75, Nordbahn 237.—, Kolej Alföld 191.75, Kolej Lw.-Czern. 229.50, Wied. Commun. 125.80, Elbetal 161.10, Länderbank 223.90, Bankverein 104.50, Losy węgierskie 120.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 22. czerwca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 278.90, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 191.50, Kolej południowa 113.50, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.01, Rosyj. banknoty 1.23. Usposobienie: mdłe.

Berlin dnia 21. czerwca. godz. 5 minut 10 popoł. Rosyjs. banknoty 198.00, Akcje kredytowe 451.00, Lombardy 186.50, Galicyjskie 79.75, Pożycz. wschod. 61.10, Austrj. banknoty 161.50.

Paryż 3% Renta 82.87.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	2.38	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Wiedeń, dnia 20. czerwca

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 20	85 35
5% " srebrna . . po 100 złr.	85 85	86 —
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a.	130 50	131 —
" z r. 1860 " 500 "	139 20	139 50
" z r. 1860 " 100 "	140 —	140 50
" z r. 1864 " 100 "	168 25	168 75
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
5% " " papier. . . 100 "	94 70	94 85
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	105 20	105 60
5% Bukowińskie . . 100 "	105 20	105 60
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	117 —	117 50
4% losy Cisańskie	124 90	125 30
Losy prem. poż. m. Wiednia	125 80	126 —
Listy zastawne.		
Bodencr. all 5st. złot. po 100 złr.	125 —	125 50
5% " " " po 100 "	100 —	100 50
4½% Banku kred. galicyj. " 100 "	96 25	96 75
5% Zakład kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 50
5% " " " 36 lat	100 —	100 25
4½% " " " sreb. 36 lat		
5% Gal. Tow. kr. ziems.	95 —	95 50
4½% " " " nowe 37 lat	101 25	101 75
4% " " " 41 lat	93 25	—
5% Bank hipot. lwowski	103 00	103 25
4½% " " prem.	100 —	100 75
5% " " 40 lat	99 50	100 50
5% Bank austr. węgrz. (Nation.) w. a.	98 90	99 20
4½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 75	102 25
5% " Bank hipot. prem.	101 50	102 50
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	100 —	100 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 str.	101 50	101 80
" Alföld-Fiume 300 str.	102 30	102 50
" " Em. 1874 200 str.	111 50	—
6% Donau-Dampfs. 100, 200 str.		
Elżbiety za 200 mrk. opod.	120 —	—
" za 200 mrk. nieopod.	125 40	126 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	98 80	99 20
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	111 40	111 90
5% " poż. 1876 r. 100 str.	—	—
4½% Franc. Józefa z 1884	96 70	97 —
4% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 str.	101 30	101 90
" " Jarosław 300 zł	100 50	101 —
5% Koszycko-oderb. 200 str.	105 60	—
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 80	84 20
4% " 1884 (wolne od p.)	93 —	93 40
5% Nordwestb. austr. 200 str.	105 80	106 20
5% " lit. B. 200	104 50	104 80
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. 100 str.	93 70	94 10
5% Siedmiogrodzkie I. 200 str.	100 80	101 10
5% Staatseisenbahn 500 fr.	197 —	197 50
5% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	160 50	161 —
4% " 200 str.	121 —	—
5% Theissbahn-Gesell. 1000 str.	109 —	—
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 str.	101 80	102 20
5% " " II em. 200 str.	101 —	101 25
5% " Nordost 200 str.	100 80	101 20
5% " " złotem 300 str.		
5% " Westbahn 200 str.	101 75	102 —
5% " Em. 1874 200 str.	100 40	100 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 str.	115 80	116 20
Boden-Credit austrjacki 80 "	239 25	239 50
Credit-Anstalt dla handlu i prz. 160 "	280 90	281 20
" Bank węgierski 200 "	—	—
Depositen-Bank 200 "	190 —	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	535 —	538 —
Länderbank 100 "	115 60	116 —
Austr.-węg. Banku 600 "	879 —	881 —
Unionbank 100 "	73 75	74 25
Verkehrsbank ogólny 140 "	153 —	153 75
Wiedeński Bankverein 100 "	105 50	105 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . 200 str.	—	—
5% Alföld-Fiume . . 200 "	191 75	192 25
" Donau-Dampfs.-Ges. 525 "	—	—
5% Elżbiety . . . 210 "	241 40	241 80
5% Linz-Budweis . . 200 "	—	—
5% Salzburg-Tyrol . . 200 "	—	—
5% Ferdynanda-Nordb. 1050 "	2370 —	2375 —
5% Franciszka-Józefa 200 "	217 20	217 70
5% Gal. Karola Ludwika 210 "	199 —	199 50
5% Koszycko-Oderbergs. 200 "	153 75	154 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska 200 "	229 —	229 50
5% Nordwest austr. . 200 "	168 —	168 25
" Elbethal Lit. B 200 "	157 —	158 50
5% Rudolfa . . . 200 "	193 —	193 60
5% Siedmiogrodzka I. 200 "	190 50	191 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesells. 200 "	231 —	221 40
5% Südbahn (Lombardy) 200 "	108 75	109 25
5% Theisbahn (Cisańska) 200 "	254 25	254 75
5% Węg. gal. Żupkow. 200 "	180 —	180 50
5% " Nord-Ost . . 200 "	177 —	177 50
5% " Westbahn . . 200 "	173 75	174 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	176 75	177 —
Clary po 40 złr.	44 75	45 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	119 —	119 50
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 —	21 30
Keglevich po 10 złr.	28 —	—
Krakowskie po 20 złr. a. w.	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr.	21 —	21 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	47 90	48 50
Palffy po 40 złr.	41 75	42 25
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	13 75	14 05
" węgierskie po 5 złr.	9 10	9 40
Rudolfa po 10 złr.	18 50	19 —
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	57 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 25	23 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	54 50	55 00
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	27 —	—
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	69 —	70 —
5% " po 50 złr. m. k.	—	—
Waldsteina po 20 złr. m. k.	33 —	33 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	42 50	43 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ — ul. Kopernika l. 5.